Nr. 25. Cena 4 centy. Rok II.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.:
rocznie . . 12 złr.
ćwierćroczne 3 „
miesięcznie . 1 „

Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 15 złr. — c.
ćwierćrocznie 3 „ 80 „
miesięcznie . 1 „ 30 „

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) ocznie 8 złr. kwartalnie 2 złr.

DZIENNIK LWOWSKI

Redakcja w rynku, L. 178 w lokalu drukarni Poremby.

Ekspedycja i ajencja inserat przy placu katedral. pod liczbą 31, w domu Majewskiego.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)

Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Piątek dnia 31. Stycznia **1868**. — Marceli W. (rzym.) — Makarya Pr. (grec.)

Czarna księga.

Rządy i dyplomacja porzuciły dawne swe tory i tajemniczość, i starają się każdą swą czynność jak najśpieszniej na jaw wyprowadzić. Anglja już od dawna wprowadziła zwyczaj udzielania parlamentowi do wiadomości not i pism, odnoszących się do spraw państwa, który to zbiór urzędowych aktów nazwano księgą błękitną. Odtąd publikują podobne akta rządy francuzki i włoski, które przy rozpoczęciu noworocznej sesji parlamentarnej przedkładają księgę żółtą i zieloną. Austrja, wstąpiwszy od grudnia z. r. również na drogę konstytucjonalizmu, przedłoży wkrótce delegacjom księgę czerwoną, zawierającą wszystkie akta i pisma, dotyczące spraw zewnętrznych.

Tak tedy rządy spowiadają się niejako ze swych czynności, przedkładając reprezentacjom obraz stanu obecnego; ludy zaś mają to zadowolenie, że widzą, jak rządy za ich ciężko zapracowany grosz opłacają liczne wojska, dyplomację i tłumy urzędników, którzy po największej części pilnują urojonych spraw państwa miasto pielęgnowania spraw ludowych, oświaty i dobrobytu.

Gdyby przeto ludy bezpośrednio zajmywać się mogły swemi sprawami, gdyby mogły przedstawić w zbiorze aktów swą niedolę i wskazywać wszystkie trudności i zapory, na które natrafią w swym postępie i które tak wielce hamują ich rozwój materjalny i moralny, natenczas najodpowiedniejsza byłaby publikacja pod nazwą „czarnej księgi", gdyż przedłożenie podobne miałoby przeważnie cechę nie radości lub nadziei, lecz smutku.

Dotąd bowiem ludy były tylko narzędziem w rękach przewrotnych lub ambitnych, a jeśli nawet niemi się opiekowały rządy narodowe i dobro krajów na oku mające, toć rzadko kiedy czynności ich we wszystkiem odnosiły się ku osiągnięciu ostatecznego celu, którym nie może być co innego, aniżeli doprowadzenie ich do stanu powszechnego dobrobytu i wszechstronnej oświaty — lecz myślały równocześnie o zapewnieniu sobie przewagi i tych korzyści, jakie im w ręce oddawało dzierżenie władzy.

Dla oświaty rządy mało co zdziałały, chyba że umiały ją zużytkować na swe cele. Prusy są najlepszym przykładem, iż rząd krzewiąc z największą usilnością oświatę, czyni to przeważnie w swym interesie. Daleko jednak mniej zajmywały się rządy zabezpieczeniem ludom dobrobytu i pomyślności materjalnej, a jeśli gdziekolwiek popierały rozwój gospodarstwa i handlu, jak w pewnych epokach w Anglji czyniły, to również tylko w zamiarze, aby tem większe pobierać od nich podatki.

Zamiast więc poparcia ze strony rządów, narody musiały samopas walczyć z niedolą, a obok tego starać się o zaspokojenie wydatków państwowych.

Owoż wydatki państwowe w skutek mnogich stojących wojsk i nadzwyczaj licznej służby administracyjnej doszły do tak przerażającej wysokości, że dziś każdy właściciel, przedsiębiorca i pracownik z uwzględnienia niestałych podatków, opłat, stempli i monopoljów płaci przeszło połowę swego dochodu na podatki. Taki stan doprowadził narody do ubóstwa, które szczególniej w czasach nieurodzaju lub stagnacji daje się nader czuć klasom mniej zasobnym.

W takim też stanie znajduje się obecnie wielka część narodów Europy. W Prusiech Wschodnich nędza w skutek nieurodzaju doszła do najokropniejszych rozmiarów. Ludzie bez sposobu utrzymania życia mrą tysiącami, a pozbawieni wszelkich środków zarobku nie mają nadziei, aby żywot swój aczkolwiek nędznie dowieść do wiosny.

W Rosji, we wielkiej części wielkorosyjskich gubernji również panuje głód — we Francji w skutek braku odbytu liczne fabryki są bez zamówień i musiały odprawić tysiące robotników którzy nie znajdując żadnego zarobku, wystawieni odtąd wraz ze swemi familjami na pastwę nędzy i rozpaczy.

We Włoszech niezwykła zima, na którą lud tamże nie jest przygotowany, niemałąż jest dla niego klęską. W Anglji zaś Irlandja jest ową raną otwartą,, która psuje resztę zdrowych soków i nie dopuszcza Wielkiej Brytanji osiągnienia normalnego stanu.

U nas w Galicji nad Wisłą położone okolice w skutek zeszłorocznych wylewów równą zagrożone są klęską; rząd bowiem nie przyszedł im w pomoc odpowiednim zasiłkiem, a własne zasoby nie wystarczyły, bo stan materjalny i przed temi wypadkami elementarnemi był w takim upadku, że w żaden sposób nie mógł odwieść opłakanych skutków szkód wylewem spowodowanych.

Oto niejako treść „czarnej księgi", którą ludy przedłożyćby mogły swym rządom. Wycieńczone do ostatka nie są już w stanie ponosić i nadal podobnych ciężarów. Do rządów należy wejrzeć w ten stan rzeczy i zaprowadzić takie zmiany, któreby choć w części dozwoliły narodom żyć bez ciągłych trosk o jutro.

Zniżenie stojących armji jest głównym w tym kierunku środkiem, a dążności prawdziwych przyjaciół ludu zgadzają się na to, jako na pierwszy krok na drodze oswobodzenia narodów z pod jarzma materjalnej niedoli.

Wiadomości polityczne.

Austrja. Lewica węgierska co raz więcej staje się opozycyjną; przestrzega ona najdzielniej odrębność i niezawisłość Węgier, wątpimy atoli, aby opuściła delegację wspólną, przeciwnie mniemamy, że wywiera ona jedynie silną presję na rząd, który będzie zmuszony poczynić znaczne ustępstwa na rzecz niepodległości węgierskiej. Pan Beust już teraz przewiduje trudność stanowiska rządu w razie, gdyby przyszła do steru lewica, czego się obawiają przy przyszłych wyborach.

Nie wiadomo jeszcze, w jaki sposób delegacje wspólne obejdą się z budżetem wojskowym; ministerstwo ustąpi jednak, jak się zdaje, od swych wygórowanych żądań i opuści jeszcze kilkanaście miljonów. Wszyscy atoli czują trudność zaoszczędzeń przy obecnej organizacji wojskowej, dlatego uważają za pierwszy warunek jakichkolwiek ukróceń budżetu zmiany w obecnym systemie. Mianowicie miało się już ministerstwo zgodzić na dyslokację pułków w swych werbowanych okręgach i na upojedyńczenie administracji. Jest to jednak dopiero kropla w morzu tych ulepszeń, które powinne być przeprowadzone na korzyść ludności i finansów państwa.

Węgierski minister handlu przedłożył cesarzowi sprawozdanie o stanie ekonomicznym kraju tego w r. 1867, odkąd kierownictwo objęło ministerstwo węgierskie. Musimy się przyznać, że nas istotnie zazdrość bierze, gdy porównamy ruch ten i rozwój materjalny z panującą u nas stagnacją i coraz bardziej czuć się dającym upadkiem naszego dobrobytu. Podczas gdy bowiem w Węgrzech rząd we wszelkich kierunkach umiejętną ręką popiera usiłowania pojedyńczych osób i zakładów dążących do spotęgowania ruchu ekonomicznego, ułatwienia kredytu, budowy kolei i t. d., u nas trudno spostrzedz podobne staranie ze strony rządu, a dodawszy do tego naszą własną w tym względzie ospałość i lenistwo, nie należy się dziwić, iż Galicja obecnie należy do najbardziej zubożałych krajów Europy. Szczególnie powiększyła się w Węgrzech liczba przesyłanych przez pocztę listów i telegramów, co zawsze

Z Belgji,

Dnia 25go stycznia 1868 r.

Dnia 22. stycznia b. r., po raz pierwszy od czasu upadku Styczniowego powstania, odbył się w Brukselji uroczysty obchód rocznicy onego. Na obchód ten zgromadzili się wychodźce polscy z całej Belgji. Rano odbyło się nabożeństwo; wieczorem około 60 ludzi zasiadło przy składkowej uczcie, bardzo skromnej i poważnej, której prezydował Aleks. Guttry. O stronie materjalnej uczty nie będę się rozpisywał — nie zasługuje ona na to ani pod względem jakości, ani też pod względem ilości półmisków i napojów. Wychodźtwo nasze jest ubogie; nie mogło więc zdobyć się na paradę i wykwintność. Na osobę dostało się zaledwie po pół butelki wina, więc nie było czem nawet frasunek zalać. Ale za to znaleźliśmy się razem, przy jednym stole; ale za to nacieszyliśmy się sobą i mieliśmy sposobność usłyszeć słowa serdecznego spółczucia z ust cudzoziemców, którzy byli zaproszeni. Z pomiędzy tych ostatnich kilkakrotnie przemawiał do nas p. Josetran, zalecając nam ufność i wytrwałość i radząc, ażebyśmy szli wraz z Europą, której Polska integralną stanowi część. Z Polaków przemówiło trzech, a właściwie dwóch, A. Guttry i Zygm. Miłkowski, bo trzeci, nie mogąc przybyć osobiście, przysłał tylko wiersz, który przy niniejszem przyłączam*). Guttry podniósł bardzo ważną kwestję funduszu na sprawę narodową, którego potrzeba uznana jest powszechnie a wykonanie natrafia na trudność, nie będącą istotną przeszkodą, zależącą bowiem na wstręcie do drobności sumy, od jakiej formowanie funduszu narodowego rozpocząć się musi. Lecz największe w świecie rzeki mają małe źródełka. Niechby przeto z takiego źródełka wypłynął fundusz narodowy — i byle tylko płynął w jednem korycie, to stałby się z końcem wielką rzeką. Miłkowski zwrócił najpierw uwagę słuchaczy na znaczenie obchodów pamiątek narodowych i przyrównał je do obchodów religijnych, a mianowicie do Paschy żydowskiej i świąt Bożego Narodzenia chrześcjańskich gromadzących wiernych w świątyniach Pańskich i przy spólnym stole". Więc i my — mówił do spółbiesiadników — rozproszeńce przy obcych grzejący się ogniskach, zgromadziliśmy się dziś nie w samym tylko celu ucieszenia się z sobą, lecz przeważnie, w celu uprzytomnienia sobie, ugruntowania w naszych sercach i pamięci, wniknięcia w znaczenie i wyciągnięcia nauki ze zdarzenia, należącego do dziejów naszego narodu, ale tak świeżych, tak wczorajszych, że stoi ona jeszcze dziś, jako bezpośrednia, przyczyna wypadków, czekajacych na nas jutro". Następnie mowca przedstawił Styczniowe powstanie z dwóch stron: ze strony piękna i ze strony doniosłości, dwóch najważniejszych warunków historycznej moralności. Piękno upatrywał głównie w tem, że czyn powstania oświeca i na wskróś przenika miłość ojczyzny. „Napróżno więc — mówił — oszczerce silą się zohydzić powstanie nasze u świata a przez to i w naszych własnych oczach. Silą się jednakże. Mają w tem interes. Chodzi im najprzód o to, ażeby na ciernistej drodze trudnego naszego pochodu nie przyświecało nam nic ducha podnoszącego. Potrzebują następnie, ażebyśmy ze wstrętem odwrócili oczy od ostatniego dziejowego Polski czynu, a to dlatego, że jest on wynikiem całego dziejowego Polski żywota: potrzebują więc, ażebyśmy się go zaparli, a to dlatego, że z zaparcia się wyniku logicznie wypływa zaparcie się przyczyn, to jest, wszystkich czynów, które go poprzedziły, i wszystkich okoliczności, jakie mu towarzyszyły, to jest — zaparcie się... samej Polski. Chcą na nas tym sposobem wymódz, ażebyśmy się zaparli Polski a uznali Moskwę. Ten jest powód, dla którego zohydzają nasze powstanie, szydzą z naszych poświęceń, z naszych ofiar, z naszej miłości". — Podniesienie doniosłości poprzedził mowca wykazaniem dziejowej nieuchronności orężnej walki. — „Póki niewoli, póty i walki: — póty po każdem nieudałem orężnem wystąpieniu następuje epoka podziemnego minowania, długich nocnych pomiędzy rowieśnikami rozmów i cichych śpiewów kobiecych przy kołyskach mścicieli, póty z każ-

*) Wiersz ten będzie drukowany w „Tygoduiku lwowskim".

wskazuje na podniesienie się handlu i dobrobytu; prócz tego powstało w Węgrzech w zeszłym roku kilkanaście banków militarnych i kas zaliczkowych.

Adres sejmu chorwackiego bardzo oględnie napisany i w duchu pojednawczym; nie ma przeto wątpienia, że wysłana regnikolarna deputacja, która porozumieć się ma z peszteńskim sejmem, doprowadzi do skutku dzieło zjednoczenia. Adres w ostatnim ustępie dla przyzwoitości ubolewa nad oktrojowaną ustawą wyborczą — aczkolwiek wiadomo, że właśnie ta ustawa umożliwiła wybór posłów, zgadzających się na unję z Węgrami.

Za przykładem Francji, która samem zawotowaniem ustawy wojskowej imponujące w Europie zamierza zająć stanowisko chce podążyć Austrja, starając się również o podniesienie siły zbrojnej. Wszystkie czynności rządu w tym kierunku są ostentacyjnie prowadzone; i tak donoszą ponownie wiedeńskie dzienniki o walnem zgromadzeniu jeneralicji pod prezydencją ministra wojny, w celu obradowania nad reformami armji członkami zgromadzenia mają być jenerałowie: Raming, Hartung, Saintquentin, Gablenz, Philipovich, Mariovich i Möring. W Ołomuńcu zaś spisywano wszystkie lokalności, któreby się przydały do kwaterunków wojskowych, z czego oczywiście ludność nie jest zadowoloną, obawiając się jeszcze większej drożyzny. W ślad za temi czynnościami rządu idą sekcje Wydziału budżetowego delegacji Rady państwa. Pojedyńczy referenci starają się wprawdzie o zmniejszenie rubryk budżetu wojny i proponują oszczędność, jednak zastępcy rządu sprzeciwiają się takowym, czyniąc nadzieję na przyszłość, pod warunkiem jednak, by w terazniejszości wolniejsze im zostawić ręce.

Tymczasem zniewolili Węgrzy ministra finansów Beckego do uczenia się na starość gramatyki węgierskiej, Czesi zaś, stojąc również na gruncie praw swoich, demonstrują deputacją prażską, która z burmistrzem Klaudym na czele w poniedziałek ma posłuchanie u cesarza.

Francja. Broszura, o której wczoraj donosiliśmy, nietylko nie przekonała nikogo o rzekomych korzyściach, płynąć mających z ustawy o reorganizacji armji, ale nadto nabawiła rząd podwójnego kłopotu. Z jednej strony kilku senatorów wyraziło w senacie niezadowolenie z tej broszury, upatrując w niej obrazę swą z przyczyny, że przesądza uchwałę senatu, lub raczej pomija ją, jako mało ważną. Z drugiej znowu strony, dziennik „des Debats“, a za nim inne pisma perjodyczne zapytują rząd, czy tych samych uwzględnień, jakich używa wspomniona broszura, udzieli także pismom występującym przeciw wnioskom i projektom rządowym. Sprawa ta przyczynia się nie pomału do utrzymania w ludności francuzkiej rozdrażnienia przeciw rządowi; głęboko bowiem wkorzenionem jest tam uczucie równości i zaledwie możnaby wynaleźć coś, coby bardziej podrażniło Francuzów, jak wykazanie w jakimś wypadku nierówności w obec prawa.

Godnemi uwagi są motywa, na podstawie których skazano jedynaście zapozwanych dzienników. I tak „Journal des Debats“ został skazany za to, iż w przedrukowanych zdziennika urzędowego „Rozprawach Izby znalazł“ się wtręt następujący: „rozprawa między ministrem wojny, sprawozdawcą i panem Segris toczyła się bardzo żywo, co się w urzędowem sprawozdaniu nie znajdowało.“ Jest bowiem we Francji prawo, że z posiedzeń Izby sprawozdania wolno podawać tylko w przedrukach z ogłoszeń urzędowych. „Journalowi de Paris“ zaś zarzucono nieprawny taki dodatek: „Sprawozdanie wywołało poruszenie w Izbie, nastąpiło zamięszanie pomiędzy ławkami po lewicy. w środku, a nawet częściowo śród większości. To zmusiło pana Roland, że przerwał milczenie“.... Podobne postępowanie rządu nawet u gorliwych zwolenników, jak p. Langue, również wywołało oburzenie.

Półurzędowa „Patrie“ zamieszcza artykuł, w którym stara się wykazać, że stosunki z gabinetem florenckim zostają na dawnej stopie, że Francja w niczem nie przyczyniła się do wznowionych dzisiaj agitacji burbońskich w południowych Włoszech, że nawet dał już rząd cesarski w Rzymie uczuć wysokie swe niezadowolenie z podobnego zachowania się kurji papiezkiej. Ile wiary dawać należy podobnym zaprzeczeniem, zanadto dobrze jest znajomem. W skutek nieprzychylnej dla Włoch mowy tronowej królowej Izabeli, zażądał gabinet florencki wyjaśnienia. W Madrycie odmówiono stanowczo tamu żądaniu i w skutek tego przyszło do zerwania stosunków. Cesarz Napoleon starał się narzucić na pośrednika w tej sprawie, ale rząd włoski oświadczył, że żadnego pośrednictwa nie przyjmuje. Być może, iż jest ta odpowiedź w związku z urazą, jaką czuje Wiktor Emanuel do Francji z powodu podsycania niezadowolenia w Neapolitańskiem, gdzie, jak nawet „Liberte“ broniąca systematycznie sprawy jedności włoskiej donosi: „Robotnicy i włościanie sprzyjają Franciszkowi II., szlachta życzy sobie także jego powrotu, chciałaby tylko zagwarantować sobie pewien rodzaj konstytucji. Za jednością Włoch jest tylko mieszczaństwo, częściowo nawet przychylnie dla rzeczypospolitej usposobione“.

Śród ciągłych poszukiwań zbyt czynnej i czułej policji cesarskiej uganiającej za coraz nowemi śladami buntowniczych spisków udało się zrobić nader ważne odkrycie. Oto wytropiono śród rogów i fałdów parasoli ukryte lufy palnej broni. Wskutek czego minister spraw wewnętrznych nakazał baczną zwracać uwagę na przywożone z zagranicy parasole. Biedne cesarstwo, gdy nawet tak spokojne dotąd parasole nabawiają je trwogi!

W tych dniach opuścił prasę pierwszy numer dziennika, „Le service national“, zawierający wszelkiego rodzaju powieści i anegdoty, odnoszące się do bohaterskich dziejów pierwszego cesarstwa. Zadaniem tego pisma jest wzbudzenie wojennego ducha w niższych warstwach społecznych. Zdaje się jednak, że praca koło zniewieścienia ludu francuzkiego była tak dokładnie i skutecznie przez tenże sam rząd cesarski prowadzoną, iż jej skutki wcale nie łatwo usunąć się dadzą — a przynajmniej nie tak prędko, jakby sobie tego życzono.

Rosja. „Gołos“ szeroko się rozpisał w osobnym artykule o usiłowaniach mocarstw zachodnich w celu odosobnienia gabinetu petersburskiego. Podnosząc wiadomość o tych zabiegach dyplomacji nieprzychylnych Moskwie państw europejskich, powiada wspomniony dziennik, że pogłoska o zbliżeniu się Austrji do Prus i zawiązaniu pomiędzy temi mocarstwami przyjaźnych stosunków wcale są wiarogodne. Prusy — powiada moskiewski organ półurzędowy — od dawna już usiłują uwolnić się protektoratu Rosji, dla której jednakże podobne odosobnienie z najmniejszem nie jest połączone niebezpieczeństwem. Najgorszem następstwem byłoby to, że rozwiązanie sprawy wschodniej mogłoby nastąpić o kilka lat później.

Niemcy. Prezydent Forckenbeck zwleka nieustannie przedłożenie pod obrady ostatnich projektów rządowych, które z takiem oburzeniem zostały przyjęte przez opinję publiczną. Powody tego zwlekania są całkiem zrozumiałe. Nie tylko prasa demokratyczna, ale i dzienniki stronnictwa narodowo-liberalnego nieustannie występują przeciw przyjęciu wniosku rządowego, żądającego wynagrodzenia wypędzonych książąt, i całkiem słusznie wykazują, że obarczenie Prus tak wielkiemi nowemi ciężarami jest prawdziwą zbrodnią, której rząd chce się dopuścić na swoich poddanych. Podobne zdania wypowiedzieli także deputowani, należący do tego stronnictwa. Do tego postępowania tej frakcji głównie przyczynili się posłowie, wybrani w dawnem królestwie Hanowerskiem.

Włochy. „Gazecie kolońskiej“ udało się wykryć, co skłoniło ekskróla Franciszka II. do ponowienia zabiegów w celu odzyskania utraconej korony. Przed kilkoma tygodniami była na obiedzie u cesarza Napoleona jedna z jego krewnych, zamieszkała w Anglji. Rozmawiając o polityce, wspomniał ktoś o dzisiejszem przykrem położeniu Włoch, na co Napoleon miał zauważyć, że królestwo Włoskie długo utrzymać się nie może, i że podział półwyspu na trzy części będzie jedynym dla Włoch ratunkiem. Ciekawa kuzynka zapytała cesarza, kogo uważałby za najstosowniejszego do objęcia władzy we Włoszech południowych. Napoleon miał na to odpowiedzieć, że najodpowiedniejszym byłby Fraciszek II. Księżna opowiedziała tę całą rozmowę p. Canofari, ajentowi ekskróla neapolitańskiego, który natychmiast uwiadomił o tem swojego chlebodawcę. Wiadomość ta skłoniła stronników burbońskich do ponowienia swych usiłowań w celu przywrócenia królestwa Neapolitańskiego, a cesarz Napoleon, oburzony gadatliwością swojej kuzynki, napisał jej list pełen ostrych wyrzutów i napomnień.

Między wojskami francuzkiemi w Civita-Vecchji przyszło do grożnych zaburzeń. Niezdrowe powietrze, grasująca febra i ospa, wywołały ogólne pomiędzy żołnierzami niezadowolenie, którzy otwarcie narzekają na papieża i cesarza, głośno wypowiadając żądanie, aby sam przyszedł bronić Watykanu. Oburzenie pomiędzy wojskiem do tak wielkich doszło rozmiarów, że jenerał de Failly telegrafował do Paryża, żądając od ministra wojny stanowczych rozkazów. Odpowiedziano mu,

---

dego powstania, w sposób całkiem naturalny, wywiązuje się powstanie:

„Walka o wolność, gdy się raz zaczyna,
Z ojca krwią spada dziedzictwem na syna“.

„Dowodem tego historja nasza od czasów upadku Polski. Konfederacja Barska zrodziła powstanie Kościuszkowskie; powstanie Kościuszkowskie zrodziło legjony; legjony zrodziły powstanie roku 1830; powstanie roku 1830 zrodziło powstanie roku 1863. Każda walka poprzednia była dziełem ojców, każda następna dziełem synów. Równo lat temu sto (Konfederacja Barska zawiązała się dnia 29. lutego 1768) r. warto, ażebyście w kraju o tej dacie pamiętali i stosownie uczcili stuletni jubileusz konfederacji) na ziemi polskiej rozpoczął się szereg wojen o niepodległość. W przeciągu więc lat niespełna stu (1768—1863), nie wliczając w to spisków, politycznych procesów i drobniejszych, niedoszłych lub nieudałych usiłowań, bój wyraźny, orężny ponowił się razy cztery. Powstanie przeto przypada jedno na każde pokolenie. Każde z kolei zrywało się do boju, wypływającego z samej natury niewoli, a więc koniecznego, nieuchronnego.“ I my więc — mówił mowca dalej — z kolei „porwaliśmy się do broni. Zrobiliśmy... nic nadzwyczajnego: to co z porządku rzeczy wypadało — co było nieuchronnem — to co robili nasi ojcowie — to co zrobią z pewnością, jeżeli im po sobie w spadku Polski wolnej i niepodległej nie zostawimy, nasi synowie. Spełniliśmy pokoleniową naszą powinność.“ — „Po tym wstępie wykazał mowca doniosłość powstania, które — jak się wyraził — „Niby pioruna, gradowa burza przeniosło się nad polską ziemią i przeminęło, zostawiając po sobie, z jednej strony wielkie klęski, o których myśląc serce się krwawi, z drugiej wielkie korzyści: zrównanie stanów i wyzwolenie wiejskiego ludu z poddaństwa. Krwią bezbronnych naszych wojowników, bolami naszych męczenników, łzami osierociałych naszych kobiet, ofiarą naszych majątków wykupiliśmy naród ze społecznej niewoli. Przed r. 63. w Polsce były stany i klasy, rodowe i narodowe różnice; po roku 63. każdy Polak, bez względu na pochodzenie, język i religję, stał się obywatelem. Osiągnęliśmy zatem to, czego poprzednicy nasi osiągnąć nie zdołali. Zapełniliśmy Polskę obywatelstwem. . . . Owo powstanie, co się nie powiodło, które tyle nieszczęść, tyle prześladowań ze strony mściwego wroga na kraj ściągnęło, owo powstanie sprawiło to: że żyd przestał być parjasem, chłop helotą, szlachcic zbirem, a jeden drugiego stróżem więziennym. Dziś w Polsce jedynym zbirem, jedynym stróżem więziennym pozostał . . . zaborca . . . Moskal. . . . Wściekają się też za to na nas Moskale i gniewają — i słusznie. Zasłużyliśmy na ich gniewy -- a przez co? — oto, przez to głównie, że zrzuciwszy z narodu ciężar społecznej niewoli, przyszłemu powstaniu ułatwiliśmy zadanie. Zapełniliśmy Polskę obywatelstwem — to znaczy — żeśmy na gruncie 24 miljonów piersi zasieli: miłość ojczyzny. Aby ojczyznę kochać, trzeba być obywatelem — wszak prawda? — Owóż w sercach miljonów zaszczepiliśmy tę miłość, która, bez wydania plonu, nie ginie w roli. Jakże Moskale na nas gniewać się i wściekać nie mają?!.. — Niechże się gniewają i wściekają!.. my idźmy naszą drogą. Rozmyślajmy nad przeszłością i pracujmy dla przyszłości. Pierwsza dla drugiej przewodniczką i nauczycielką być powinna. — Rozmyślając o przeszłości: cóż w tej skarbnicy nagromadzonych przez poprzedników naszych i przez nas zapasów znajdujemy? Mnóstwo wzorów świetnych; lecz, niestety! obok nich, mnóstwo grzechów, mnóstwo błędów strasznych. Do przyznania się do błędów — nieodzownego, jeżeli mamy się poprawić — dodać musimy jedno konieczne zastrzeżenie, a mianowicie, powiedzieć: z kąd one pochodzą? gdzie ich źródło? Potrzeba o tem wiedzieć, ażeby módz źródło zatkać i nie pozwolić mętom rozpływać się i świętą sprawę brudzić. — Polskę do upadku przyprowadziły błędy; Polsce z upadku dzwignąć się przeszkadzają błędy. Gdzież ich źródło? W niewiedzy. — Niewiedza — to wróg nasz najstraszniejszy, bo domowy. — Wróg ten, znany w przeszłości pod historycznemi nazwami szlacheckiej swawoli i prywaty, zmienił się w ostatnich czasach w anarchją pojęć i wyobrażeń i . . . pętał narodowi nogi w pochodzie, łamał mu skrzydła w polocie. On to Kosciuszce wydzierał żołnierzy z szeregów: on to w r. 31., zamiast maszerować za Bóg, negocjował;

że dla uśmierzenia rozruchów, część wojska należy wysłać do Viterbo.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* *Jedynasty odczyt popularny* na dochód Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników lwowskich odbędzie się w niedzielę dnia 2. lutego 1868 o godzinie 4. popołudniu w sali ratuszowej. Pan Karol Maszkowski, zastępca profesora przy akadamji technicznej, wykładać będzie o symbolice ręki ludzkiej.

* Zniesienie kajdan zniewoliło c. k. sądy do baczniejszego nadzorowania więźniów, którzy w obec tak znacznego ulżenia kary, mogliby w sposób arcy-nielegalny skrócić sobie nudy więzienne przez urządzanie wycieczek extra muros. By uniknąć tych nieprzyjemości, odsełają sądy obwodowe, których schowki nie są zbyt bezpieczne, kurandów swoich do Lwowa, do więzienia "pokarmelickiego, które w skutek tego jest obecnie przepełni onem. Ponieważ jednak ten zakład karny, mieszczący w sobie inkwizytów obojga płci, i skazanych różnego wieku i stopnia wykształcenia, nie odpowiada już nie mówimy zasadom tegoczesnym, lecz nawet najświeższym instrukcjom ministerstwa, więc spodziewamy się, że obecnie w skutek tak wielkiego przepełnienia pokarmelickich więzień, rząd energicznie się weźmie do przeobrażenia zakładu.

* Polityczne działy dzienników, trwożą lub uspakajają nieustannie czytelników przyszłą wojną, biorąc zawsze za podstawę jakiś okólnik gabinetu, który w ostatecznym rezultacie przedstawia się jako tak zwana kaczka gazeciarska. Nie spuszczając się przeto na tak niestałe podstawy, wskazujemy na nieomylny barometr stosunków politycznych, to jest na naszych żydków zbożem handlujących, którzy od niejakiego czasu zakupują owies i siano. Poco? dla kogo? nie wiemy — a oni również; dość że zakupują, z czego kronikarz oczywiście wróży wojnę, ufając bardziej tym skazówkom, jak wszystkim zapewnieniom dyplomatycznym. Ku silniejszemu poparciu horoskopów kronikarskich, niechaj i to posłuży, że niezwykła liczba ajentów pruskich kręci się po kraju, pod najróżnorodniejszemi pozorami; jedni chcą urządzać składy maszyn rolniczych, drudzy agentury handlowe i tym podobne siedliska. Czy rząd na te działania zwrócił swą uwagę — nie wiemy, i tylko z obowiązku podajemy takowe do publicznej wiadomości.

* Okropny wypadek zdarzył się w okolicy Sanoku i wykazuje, do czego doprowadza opilstwo które, tak wielce rozpowszechnione jest między ludem wiejskiem, Iwan Maślany 32letni i Katarzyna Dydzik 30letnia z Płonny, wracali dn. 21. grudnia z. r. z Sanoku z jarmarku i gdy przebyli las Ratwanicki i zwrócili ku Kamiennemu, Katarzyna Dudzik będąca przy nadziei uczuła się słaba i prosiła Iwana M., który był pijany, aby się udał sam do Kamiennego po jakową dla niej pomoc. M. oddalił się od niej na 10 kroków i wpadł w zamieć śnieżną, z której już nie mógł się wydobyć. Tymczasem ściemniło się a Katarzyna D. była tak słabą, że nie mogła kroku postąpić Nazajutrz gdy się rozwidniło, ujrzała wspomnionego Maślanego leżącego w śniegu bez życia, a ponieważ nie tylko była chora ale i śniegiem zawiana, a nikogo nie było widać z pomocą, siedziała nieruchoma na miejscu jeszcze dwa dni, żywiąc się suchemi owocami, które miała ze sobą. Dopiero dn. 24. grudnia w południe nadeszli ludzie z Płonny, szukający tych dwoje podróżnych, i zabrali do domu zwłoki Maślanego i Katarzynę D. z przemrożonemi nogami.

* Z Majdanu z nad granicy Kongresówki donoszą nam, że urząd powiatowy mimo jasnych przepisów do zmniejszenia przejażdżek komisyjnych się odnoszących, wysełą jeszcze ciągle, jak za czasów najbiurokratyczniejszych, za każdą bagatelką urzędową komisję np. na zbieranie reklamacyj rekrutacyjnych, której koszta następnie od gmin zapomocą egzekucyj ściągane bywają. Jako przykład służy następujące zdarzenie: Do Majdanu leżącego nad samą granicą, przywałęsał się pies wściekły z za kordonu i to bez przepustki carskiej, a zatem nielegalnie; pokąsał jednemu z gospodarzy trzodę chlewną i został ubitym. Wskutek tego zjeżdża becyrkowa komisja z oddalenia pięciomilowego, dopytuje się o numer domu gospodarza poszkodowannego i natychmiast odjeżdża.

W krótkim czasie po tem zdarzeniu nakaznje urząd powiatowy płacić gminie 24% kosztów komisji! Drugi bardziej rażący fakt polega na tem, że zaległe podatki rządowe grabią u włościan prócz ostatningo mienia — odzież zimową, mianowicie kożuchy i to w zimie podczas mrozów największych; a przecież wiadomo każdemu, że u biednego gospodarza jednym kożychem okrywają się wszyscy od zimna i że w razie braku opału tulą się nagie dzieci pod tą odzieżą. Z lokalnyoh wypadków zasługuje na podniesienie uroczystość jubileuszowa, odbyta w ostatnich dniach grudnia w celu uproszenia od Boga upokorzenia nieprzyjaciół wiary katolickicj w Polsce. Na tę uroczystość zgromadził się lud tłumnie z Kongresówki w skutek czego ponownie obostrzono dozór nad granicą.

* Donoszą, że policja miejscowa wykryła w Astrachaniu dwie fabryki monety fałszywej: jedną na przedmieściu Kosa, gdzie wyrabiano bilety, a drugą na wyspie za miastem, w mieszkaniu mieszczanina Groszewa, gdzie prócz tego wyrabiano fałszywą monetę. W obu tych miejscach znaleziono narzędzia, przygotowany papier i farby. Zabranych biletów było na 1.000 rs., a na większą jeszcze sumę przygotowano było papieru. Nie wyśledzono jeszcze aby bilety puszczane były w kurs; korespondent wszakże nadmienia, że zapewne były puszczane, gdyż w ostatnim czasie w Astrachaniu często natrafiano na fałszywe bilety

* W Nowym Yorku odbył się papierowy bal. Baten z tego powodu przezwano papierowym, ponieważ toalety tak pań jak i panów były po największej części z papieru sporządzone. Była to znakomita rekloma fabrykanta, któremu udało się tym sposobem swój fabrykat w świat wprowadzić.

Teatr. Na dochód p. Szymańskiego przedstawioną była wczoraj po raz pierwszy 5aktowa komedja pana Witołda Borkowskiego p. t. *Stosunki rodzinne*. Treść jej następująca: Stary a bogaty książe Modzerski (Królikowski) ma licznych krewnych, z których jedni majętni, drudzy ubodzy. — Książe czując schyłek dni swoich i widząc, że w rodzinie siostrzeńca hr. Berskiego ma raczej skrytych nieprzyjaciół, czyhających na spadek po nim, jak przywiązanych krewnych — sprowadza w dom swój za radą przyjaciela doktora Wrotnowskiego, daleką krewnę panią Klecką (Hubertowa) z córką Heleną (Nowakowska). Rodzina hrabstwa Berskich upatrując w Kleckich biedaków, żądnych jedynie spuścizny po księciu wuju — stara się wszelkiemi sposobami uczynić ich pobyt w domu księcia niezuośnym — a gdy w dodatku do tych wszystkich przyjemności. Alfred (Wilkoszewski), syn Berskiego z polecenia ojca poczyna nudzić Helenę — oświadczeniami swej miłości — ta zniewala matkę do opuszczenia domu księcia. — Przybyły podtenczas syn Kleckiej, Mieczysław, pochwala zamiar matki i siostry — tem więcej że i on dotąd utrzymujący się z guwernerki, postanawia poświęcić się piśmiennictwu i wraz z nimi zamieszkać w mieście. — Ema, córka Berskich wspólnie z rodzicami dokuczająca Helenie, od chwili przybycia Mieczysława zmienia sposób postępowania, gdyż widocznie od pierwszego rzutu oka rozkochała się w Kleckim, (co niech nam autor daruje, jest całkiem nie naturalnem.) Alfred wypełniając rozkaz ajca, ostatecznie oświadcza się Helenie, a gdy ta pozbywa natręta stosowną odporą — rozgniewani hrab. Berscy — podniecają księcia przeciw Kleckimi rzuconą potwarz, jakoby Mieczysław w wydać się mającej przez niego powieści uwłaczał jego charakterowi, doprowadzają do tego, że książe wymawia im swoje dobrodziejstwa i niemal nie przychodzi do awantury z Mieczysławem. Dotąd rzecz się dzieje u księcia, następnie u adwokata Szarańskiego (Nowakowski), mającego od dawna tajemne stosunki z hr. Berską. — Pan S. jest kolegą Mieczysława — i spotykamy go w charakterze dependenta, pracującego w jego kancelarji. Szarański prowadząc interesa Berskich i operując ich kapitałami — częścią traci, częścią nadużywa powierzone mu pieniądze i w porozumieniu z hrabiną przeprowadza ukartowany nikczemny plan przeeiw Mieczysławowi, zaprasza Mieczysława do swojego gabinetu, a wypróżniwszy pierwej kasę wychodzi nagle pod pretekstem pilnego interesu do mlasta. Przybyli pod niebytność adwokata Klecka z córką, Ema i Doktor są świadkowie okropnej sceny, kiedy adwokat, naciskany przez hrabiego o oddanie mu pieniędzy, z udanem przerażeniem znajduje kasę pustą i posądza Kleckiego o kradzież — Klecki niewinny oddany w ręce sprawiedliwości — a doktor znający sprawki adwokata i stosunki jego z hrabiną, szuka dowodów potępiających adwokata. Przebiegły Szarański posyła Kleckiemu do więzienia pistolet, licząc, że ambitny człowiek pierw życie sobie odbierze zanim śledztwo wykaże jego niewinność. Doktor tymczasem wynajduje dowody fałszerstw i oszustw adwokata — przekonuje księcia o niewinności Kleckiego — wydobywa z adwokata uznanie niewinności Kleckiego i uwalnia go z więzienia w chwli, kiedy ten miał sobie życie odebrać — państwo hrabstwo zdemaskowani — panna Ema idzie za pana Kleckiego, a pan Alfred zamiast panny Heleny, którą miał zamiar wykraść, pomimo jej woli wykrada adwokata uciekającego przed poszukiwaniem sprawiedliwości. — Nareszcie brat pani hrabiny, którego również adwokat S. obrał z majątku, umiera w skutek pęknięcia żyły.“ — Rozwłekłe dialogi i niekoniecznie naturalne zawikłanie — przewyższają jeszcze wewnętrzną wartością gwałtem, tak jakby za włosy naciągane rozwiązanie. — Charaktery niektóre są bardzo trafnie odmalowane — zwłaszcza te, które należą do sfery tak zwanego wyższego towarzystwa. — Galicyjska karykatura młodego hr. Alfreda — nieco przesadna — zato wyrafinowana hipokryzja hrabstwa Berskich bardzo udatnie przedstawiona — typ adwokacki również dobry, i lepiej by się był wydał, gdyby pan Nowakowski umiał był rolę — Helena i Mieczysław Kleccy, główni aktorowie tej komedji, nie pozostawiają nic do życzenia, z wyjątkiem zanadto może oratorskich i rozwlekłych dialogów, włożonych w usta parafjanki Heleny. — Nie można odmówić utworowi temu bardzo wiolu pięknych i wzniosłych stron, niemniej głębokich prawd, ale całość pozostawia bardzo wiele do życzenia i nuży widza. — Nie jest to komedja i nie dramat — przeważają tu sytuacje dramatyczne, ale brak wykończenia dramatycznego — jest wiele stron komicznych, ale humoru wartkiego nie dostaje. — Jednem słowem, jest to utwór sceniczny należycie nierozwinięty, ale nie pozbawiony zalet. — Mimo to szanownemu autorowi nie podobna nie przyznać talentu, nad rozwinięciem którego pracując, może dorównać swoim ua tem polu dawniej praującym kolegom, a nawet niektórych z nich przewyższyć.

Depesze telegraficzne.

Paryż 29. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu senatu powiedział M. Chevalier, że czasy wielkich wojen już całkiem przeminęły. Na to zabrał głos marszałek Niel, występując z wręcz przeciwnem twierdzeniem, i na dowód swego mniemania przytoczył wojnę krymską, włoską i prusko-austrjacką z r. 1866. Dalej powiedział mowca, że podobne błędne wyobrażenia, jak jego poprzednika, mogą być nader niebezpieczne, że zapewnieniom pokojowym innych mocarstw tylko wtedy należy wierzyć, jeżeli je można zmusić do zachowywania pokoju własną potęgą.

Dublin 28. stycznia. Fenjanie napadli na wieżę Martello w Waterfort; atak okazał się jednakże bezskutecznym. Kilku Fenjan zostało ranionych. P. Sullivan, wydawca pisma „Weekly News“, został przed sąd pozwany.

Petersburg 28. stycznia. Dziś przybył tu namiestnik królestwa Kongresowego.

Dotychczas obowiązujące w Kongresówce przepisy względem nadania prawa obywatelstwa cudzoziemcom, mają być zastąpione odpowiednemi przepisami obowiązującemi w carstwie.

Konstantynopol, 28. stycznia. Obiega tu pogłoska, że Carogród z okręgiem ma być ukonstytuowany jako osobny wilajet. Wielu chrześcjan mają mianować urzędnikami; gubernatorem ma być Subhi Bey.

---

on to w r. 63. targował się o pełnienie powinności obywatelskich i Galicję na sprzymierzeńca Polski wykierował; on to przez ciąg wieków trzymał lud w ciemnocie; on to jednym z nas pokazuje złudne dyplomatyczne mary, drugich wtrąca w otchłań zwątpienia i apatji; on to usiłowaniom naszym przeszkadza zestrzelić się w jedno spólne ognisko. O! niewiedza, jest to nasz wróg straszniejszy, niż Moskale w sojuszu z Niemcami. Tyle środków zmarnowanych, tyle sposobności opuszczonych, tyle omyłek w polityce i na wojennych teatrach popełnionych i niekiedy aż do wysokości zbrodni, aż do potęgi zdrady podniesionych, wszystko to, spowodowała . . . niewiedza. Ona dla Polski jest źródłem wszystkiego złego! — Więc zatkać to źródło! — Lecz — jakiż na tosposób?...

„Tu — ciągnął dalej mowca — zwracam się najprzód sam do siebie, a następnie do was, spółtowarzysze wygnania, a zwłaszcza do was, młodzi. Do nas wszystkich razem i do każdego z osobna, starych i młodych, należy walka z tym domowym naszym wrogiem. Trzeba się przeciwko niemu zbroić jak najspieszniej. W obec niepewnego a zagadkowego stanu gotowej do boju Europy, w obec nagromadzonych palnych materjałów, niewiadomym nam jest dzień ni godzina ponowienia boju o Polskę. To nastąpić może bardzo rychło, rychlej nim na synów naszych pokoleniowa przyjdzie kolej. Więc trzeba się zbroić jak najspieszniej... przeciwko niewiedzy we **wiedzę**.

„Trzeba pracować! uczyć się... uczyć się wszytkiego, bo nie masz nic takiego, nawet w sferach abstrakcyjnych, coby się nie dało na oręż przerobić: każde narzędzie rzemieślnika, cep rolnika, cyrkiel inżyniera, dłuto snycerza, penzel malarza, pióro literata, nawet słowo poety, nawet rozum prawnika, nawet myśl filozofa.... w ostateczności, nawet kości ojców naszych, z rozgrzebanych palcami rozsypanych na polskiej ziemi grobów wydobyte. Wszystko da zię na oręż przerobić i do pokonania wroga a wyzwolenia Polski posłuży, byle do tego wszystkiego dodać jedną rzecz, której brak dotychczas, dotkliwie czuć się nam dawał: byle pracę dla Polski, a następnie nieuchronny, czekający na nas z dnia na dzień i niby damoklesowy miecz, nad nami i nad naszemi dziećmi i wnukami, póki aż Polska wyzwoloną nie będzie, wiszący o nią bój, — oświecić światłem wiedzy.“

Huczne oklaski i serdeczne podziękowania, były oznaką uznania przez obecnych dla wypowiedzianych przez mowcę słów.

Uczta zakończyła się dobrym uczynkiem. Nastąpiła składka dla starca w niemocy, Wiktora Heltmana, który całe życie poświęcił sprawie publicznej, a na starość nie ma kawałka chleba i któremu ze strony Galicji należy się rehabilitacja za hańbę tę, co mu potworzyli przynoszący potwarze, jakie na tego zacnego człowieka niektórzy z galicyjskich obywateli z powodu roku 1848. miotali.

„Urzędowa Gaz.“ ogłasza przebieg czynności w sprawach serwitutowych w przeciągu ostatnich sześciu miesięcy.

Z końcem czerwca 1867 r. pozostało spraw serwitutowych 5047 a przybyło odtąd nowych 552. Z końcem grudnia 1867 pozostaje do częściowego załatwienia 851, a nierozstrzygniętych lub nie wziętych w pertraktację 3356. Załatwiono w drugiem półroczu 1492 spraw, z tych za ugodami 525, za wyrokiem 967.

Do tych cyfr dodać należy także, iż w ciągu ubiegłego roku sprawy serwitutowe we Wielkiem Księstwie Krakowskiem ukończone zostały prawie zupełnie, że w powiatach Rzeszowskim i Kolbuszowskim, Tarnopolskim, Zbaraskim, Skałackim, Trembowelskim, Kołomyjskim i Horodeneckim zbliżyły się tak dalece do końca, iż komisjom lokalnym, ustanowionym dla tych powiatów w Rzeszowie, Tarnopolu i Kołomyi sprawy serwitutowe sąsiednich powiatów przekazane być mogły.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 30. stycznia 1868.

	Płacą zł r.	kr	Żądają zł r.	kr
Akcje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	199	75	200	75
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	169	50	170	50
„ banku hypot. gal. po 200 złr. . .	72	50	73	—
„ papierni czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. w m. k. (bez kuponu)	82	60	82	90
„ „ „ „ „ w w. a. (bez kuponu)	78	70	79	—
„ „ banku hypot. galic. . (bez kuponu)	93	85	94	—
Obligi indemnizacyjne galic.	64	05	64	35
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866 . .	99	60	100	—
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi .	94	—	94	50
„ „ „ „ „ II. „ .	88	75	89	50
„ „ lwowsko-czern. I. „ .	80	50	81	—
„ „ „ II. „ .	—	—	—	—
Dukat holenderski	—	—	—	—
Dukat cesarski	5	73	5	76
Napoleond'or	9	59	9	64
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	88
„ papierowy rosyjski	1	65	1	65
Banknoty polskie za 100 zł. polskich . .	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	76	1	77
Półimperjał rosyjski . . , ...	9	92	10	2
Srebro	118	—	118	75

Pszenica korzec 156 f. effect z dosypem do 170 f. 13.30. Kukurudza: korzec 160 f. efect z dosypem do 170 f. 6.50.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 30. stycznia.

	złr.	kr.
5% Metaliki	56	80
„ z procent. z maja i listopada	58	20
5% Pożyczka narodowa	65	80
Losy pożyczki z roku 1860	84	10
Akcje banku wiedeńskiego	673	—
„ „ kredytowego	187	10
Londyn 10 funtów szterlingów	119	80
Srebro	118	—
Dukat pojedynczy	5	73

Przyjechali do Lwowa

z dnia 29. stycznia.

PP. hr. Borowski J. z Hurka, hr. Dzieduszycki A. z Izydorówki, hr. Koziebrodzki J. z Kudryniec, hr. Komorowski W. z Dziewiętnik, Br. Geminger Eberh. z Würtenbergu, Błocki J. z Nowodworza, KozłowsKi M. z Lipy. Rakowski A. z Starej wsi, Romaszkan Jakób z Koszelowic, Rodakowski Hen. z Pałzicz, Pierzchała Ign. z Uszkowic, Nowakowski Józ. ks. opat. z Żółkwi, Agopsowicz Raj. z Trofanówki, Lang Leop. z Wolicy, Gnoiński Alex. z Danilcza, Górski Mac. z Kaszyc, hr. Rzywuski Wikt. z Słowity, Świątkiewicz Jul. z Poryliez.

J. Osiecki wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński.** Czcionkami **M. F. Poremby.**